

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

„MY : BISKUPI,
KSIĘŻA I NARÓD

jesteśmy wolnymi ludźmi
i mamy prawo do krytyki”.

Prymas Polski

Nr. 39 (125)

Niedziela 24 września 1961

Rok III.

Czy księża są tacy mądrzy ?

Trzeci zarzut. Księża utrzymują religię dla własnego interesu. Bywają oczywiście i tacy księża. Jest to zjawisko smutne, ale należy mówić prawdę. Czy jednak, ktoś ze zdrowym sensem w głowie uwierzy, że wszyscy lub nawet większość księży — to tylko ludzie, dla których interes jest jedynym bodźcem w życiu? Są ich w całym świecie setki tysięcy. Są między nimi ludzie, kończący życie często bardzo tragicznie, z dala od ojczyzny, od domu rodzinnego, od przyjaciół. Są między nimi także ludzie bardzo świątobliwi, a nawet asceci. Przypomnijmy sobie jednak większość naszych księży choćby w ostatniej wojnie. Bywali oni w obozach koncentracyjnych, życie ich nie było zbyt pewne nigdzie. Czy wyrzekli się religii? Nie znam takich wypadków. Widziałem także udręczone księży w Niemczech. I wiem, że z wielką godnością znosili swój los. Woleli cierpieć niż odrzucić wiarę. Niejeden zginął. Wszyscy o tym wiemy. Jeśli tak ma wyglądać interes — to dziwny to w każdym razie interes. Nie — nie w erzę, żeby interes był jedynym bodźcem ich działania. Sądzę także, że nikt ze zdrowym sensem w głowie w to nie uwierzy.

Dlaczego więc Kościół się trzyma? Jasne jest, że nie zawdzięcza on tego mądrości księży, również świetna organizacja niewiele tłumaczy, tak samo interes. Kościół powinien był dawno się rozsypać w gruzy, gdyby zależał tylko od księży i organizacji. A on trwa — już blisko dwa tysiące lat. I ciągle jest żywy. W ostatnich czasach nawet żywszy niż poprzednio. Znajduje dalei wyznawców — i to wśród umysłów bardzo wybitnych i prostacków. Więcej obecnie niż uprzednio.

Kościół opiera się na idei wypowiedzianej w Ewangelii. Jest to idea ogarniająca całą ludzkość bez względu na rozgraniczenia narodowe, rasowe, społeczne. Jest to idea tak wysoka i tak głęboka, że wielki nie wystarczają na jej realizację. Ciągłe odsłaniają się nowe perspektywy tej idei. Ciągłe, gdy wydawało się, że już została przewyżczona, nagle okazuje swoją żywotność wzmożoną. Proste słowa Ewangelii zaczynają nagle na nowo blyszcząc jak brvlanty. I ci często, którzy je już porzucili, z powrotem schylają się w podziwie nad nimi. Ta książeczka Ewangelii zwyciężyła grube tomv, zwyciężyła wieki. Z każdej krytyki, która ją, zdawało się zmiądzdziła na zawsze, wychodziła jeszcze czystsza.

(dokończenie na str. 11)

APEL POKOJOWY JANA XXIII

Ojciec św. skierował w dniu 10 bm. apel o zachowanie pokoju „do wszystkich co wierzą w Boga i Chrystusa a także do niewierzących”.

Papież odprawił najpierw Mszę św. w wielkiej hali zbudowanej 2 lata temu dla audiencji publicznych w letniej rezydencji Castelgandolfo. Obecne były tłumy wierznych z Rzymu i diecezji albańskiej, dwunastu Kardynałów, Korpus Dyplomatyczny. Po Mszy św. Papież z tronu odczytał

odnowionego i mocniejszego, pokoju owoconego i odżywczego: oto czego potrzebuje i o co woła”.

Utrzymując się w stylu swoich enuncjacji Jan XXIII nie wymienił żadnej ze stron, a żądał tylko porozumienia opartego na prawdzie i sprawiedliwości.



swoje orędzie. „Naszą czynimy przestroge Piusa XII: wszystko dla wszystkich może być stracone z wojną, nic nie będzie stracone z pokojem.” Nie dopuszczając myśli o rzeczywistym zagrożeniu pokoju, Jan XXIII zwrócił się jednak z poważnym ostrzeżeniem do tych, „którzy odpowiedzialni są za życie lub ruinę ludów: niech się nie dadzą oslepić zawziętym nacjonalizmem lub zgubnym rywalizacją”.

Zwróciła uwagę zapowiedź Ojca św., że „dzisiejsze nasze spotkanie jest może tylko pierwszym w serii podobnych zebrań pokojowych”, jak również stanowcze stwierdzenie pod koniec orędzia, że „świat nie potrzebuje ani zwycięskich wojen ani pokonanych ludów, ale zdrowia

Zjazd Niezależnego Nauczycielstwa

Ostatni zjazd niezależnych nauczycieli polskich z Francji sprowadził w dniu 11 września do Paryża nie tylko znaczną ilość członków Związku, ale również licznych przedstawicieli duchowieństwa, organizacji społecznych i prasy, jak również przedstawicieli szkolnictwa polskiego z Anglii i z Belgii.

Świadczy to o zainteresowaniu, z jakim społeczeństwo odnosi się do trudnej a ważnej pracy polskiego nauczyciela na emigracji, który w 256 punktach szkolnych uczy języka polskiego około 8.000 dzieci.

Na zjeździe poruszono wszystkie najważniejsze zagadnienia związane z nauką przedmiotów ojczystych, a obszerna i konstruktywna dyskusja z pewnością wyda w najbliższej przyszłości obfity plon.

Zjazd połączono z uczczeniem stulecia śmierci Jochima Lelewela. Świętne ujęty i wygłoszony doskonałą polszczyzną referat o tym wielkim patriotcie polskim miał prof. Lucjan Krawiec, a prof. Andrzej Strawiński dał koncert fortepianowy złożony z kilku klasycznych utworów.

(dokończenie na str. 11.)

Miłość w Rodzinie

Miesiące letnie, choć rozproszyły dzieci i młodzież po koloniach wakacyjnych, rodziców po letniskach zaznaczyły się i w tym roku w życiu religijnym Polonii francuskiej, całym szeregiem manifestacji.

We Vaudricourt, szkole średniej Ojców Oblatów święceniom kapłańskim synów emigracji przy ołtarzu polowym towarzyszyły modlitwy tysięcy zebranych w szczególności druhów i druhen K.S.M.P. — którzy tam rokrocznie spotykają się na zlocie. — W Osny pod Paryżem — gdzie szkołę średnią prowadzą Księża Pallotyni odbył się 14 z rzędu Zjazd Katolicki. — W Fouquieres przy szkole Technicznej Sióstr Sercanek Złot Krucjaty Eucharystycznej zgromadził dzieci. — Dwutysięczna pielgrzymka Polaków z Francji przez tydzień modliła się w Lourdes — wśród pielgrzymów grupa Polaków z Belgii i z Anglii. — Polacy z Normandii modlili się w Lisieux, ze Wschodniej Francji w Sion —

Staraniem Zjednoczenia Katolickiego kilka tysięcy naszych rodaków modliło się w bazylice w Lorette, gdzie na cmentarzu leży 40.000 poległych z ubiegłej wojny żołnierzy z całego świata. — Dorzucić trzeba do tego zjazd w Dammary les Lys, na krótko przed wakacjami a w Nancy Eucharystyczny Złot dzieci.

W manifestacjach tych brało udział kilkadziesiąt tysięcy naszych emigrantów; setki autobusów przewoziły grupy z odległych placówek. Rozdzielono w czasie tych manifestacji przeszło 10.000 Komunii św.

Manifestacje te, obok ściśle określonego charakteru, dostosowane do naszych potrzeb i warunków emigracyjnych, wszystkie podkreślały łączność z narodem polskim podkreślały solidarność w realizowaniu programu religijnego na drodze ku Tysiącleciu w związku z tematem „Rodzina Bogiem silna”. Modliliśmy się gorąco wszędzie za naszych rodaków w kraju, za Kościół w kraju, w intencji rodzin polskich tu na emigracji i tam w naszej ziemi rodzinnej.

◆
Každy dzień życia małżeńskiego w obecności Boga

jest od strony Boga takim świeżym jakim był pierwszy dzień u stóp ołtarza w dniu zaślubin — i takim samym świeżym będzie ze strony małżonków o ile czerpią oni w pełni z łaski jaka im jest dana. Ze strony więc Boga małżeństwo nie jest wystawione na próbę życia na próbę wytrzymałości, Bóg bowiem ciągle użyźnia dusze i serca tych którzy w jego obliczu ślubowali sobie miłość wiarę i uczciwość małżeńską. — Kochać można kogoś dla jego wartości duchowych — Kochać można dla przymiotów ciała. — Dziecko od maleńkości kocha swą matkę, bo ona je karmi i ochrania. — Znamy inne formy miłości bardziej bezinteresownej jak np. nasz Ojciec Bezym który poświęcił swe życie trędowatym; inną formę miłości przybrała akcja nad biednymi naszego brata Alberta. Matka Ledóchowska dała początek dziełu św. Piotra Klawera, którego członkowie poświęcają się pracy misyjnej w Afryce, niosąc światło wiary i kultury chrześcijańskiej najprymitywniejszym szczepom murzyńskim.

— Miłość chrześcijańska to nie naturalna skłonność do czynienia dobrze, to nie miłość dla talentów dla interesu czy korzyści ale miłość dla Królestwa Bożego. Pierwowzorem tej miłości jest sam Bóg, bo „Bóg jest miłością czytamy w I liście św. Jana.

Jeśli małżonkowie we wzajemnej miłości życzą sobie szczęścia największego, to życzą sobie nie tylko jak najlepszych warunków życiowych ale szczęścia w wieczności. — Miłość zmysłowa, pociąg naturalny uprzedza przeważnie, ale i budzi ową trwalszą i głębszą miłość, która cementuje małżeństwo, miłość dla Królestwa Niebieskiego. Na tej miłości i łasce opiera się

wszystko i obejmuje wszystko. Miłość serc i umysłów w cierpieniu i radości, w osiągnięciach i niepowodzeniach, w zdrowiu i chorobie, w dziękczynieniu ale i w wynagrodzeniu wspólnych błędów. — Rodzina jest Bogiem silna gdy żyje w łasce, gdy w pełni czerpie siły ze źródła miłości. — Kiedy w wspólnej modlitwie małżonków padną słowa „bądź wola Twoja” — „i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” trudno aby cokolwiek męża dzieliło od żony nawet wtedy kiedy w ciągu dnia pracy przyszłość może i nieraz do wspólnego starcia — do nieporozumienia. —

Owocem miłości małżeńskiej jest dziecko. — Posłannictwo rodziców wobec dziecka jest posłannictwem miłsytym. — Złożone do modlitwy przy wspólnym rodzinnym pacierzu ręce nie tylko matki ale i Ojca są obrazem niezatartym na całe życie. — Miłość rodziców do dziecka każe im zapewnić nie tylko dobra doczesne ale i wskazać drogę do największego szczęścia jakim jest królestwo niebieskie. — Rodzina jako podstawowa komórka społeczeństwa wchodzącego w skład państwa ma swoje prawa, swoje wymagania, które państwo musi respektować, jeśli uważa się za organizację która jest wykładnikiem, przedstawicielstwem obywateli. — Każdy system szkolny siłą narzucony, niezgodny z poglądami rodzin jest pogwałceniem ich praw.

Rodzice katolicy w miłości dla swych dzieci nie tylko przykładem swojego życia ale nauką zasad wiary muszą dziecku wskazać drogę zbawienia stąd ich troska o wykształcenie religijne.

Z osłupieniem cały świat katolicki przyjął wiadomość usunięcia katechizmu ze szkół w Polsce. Z jeszcze większym osłupieniem dowiedział się o zarządzeniach z dnia 19 sierpnia w których z pominięciem nawet Biskupów przez bezpośrednią interwencję u pro-

EWANGELIA

NA 18 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 24 września
według św. Mateusza — IX, 1-8.

A Jezus wstąpiwszy do łodzi przeprowił Cóż łatwiej jest powiedzieć: Opuścić się i przybył do miasta swego. I oto przyjął ci się grzechy, czy też: Wstań, a chodź? nieśli mu paralytyka, leżącego na łożu. A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy A widząc wiarę ich, rzekł Jezus paralytyma na ziemi moc odpuszczania grzechów, kowi: Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy przeto rzecze do paralytyka: Wstań, weź chę twoje. A oto niektórzy z uczonych w mij łożę twoje i idź do domu twego. I piśm'e myśleli sobie: On bluźni, Jezus wstał, i poszedł do domu swego. Co wi- zaś przeniknąwszy ich myśli powiedział: dząc rzesze ulęky się i oddały chwałę Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Bogu, który dał taką moc ludziom.

boszczów reżim zakazał nauczania religii w jakimkolwiek lokalu, a nauczanie w kościele poddał kontroli inspektorów. — W tym pogwałceniu prawa rodziców i Kościoła widzimy nowy etap prześladowania wiary i Kościoła.

Setki tysięcy wiernych którzy w dniu uroczystości Matki Boskiej częstochowskiej stanęli w tym roku u murów częstochowskiej Pani w dniu 26 sierpnia, aby wysłuchać uroczystego protestu **P r y m a s a P o l s k i** Ks. Kardynała Wyszyńskiego, wierni wszystkich klas społecznych swoją postawą pełną godności zmanifestowali w imieniu całego narodu katolickiego jakiej są orientacji.

Procesje nie gdzieindziej ale do Częstochowy niosły dożynkowe wieńce na dzień przed rozpoczęciem urzędowych dożynek aby nie gdzieindziej ale u Stóp Bogarodzicy Dziewicy, prawdziwej Królowej Polski złożyć plony, kłosa zbóż, symbol trudu i błogosławieństwa chleba codziennego i tam przez ręcę Maryi podziękować za łaskę plonów ziemi.

Wśród tych tłumów znalazło się wielu nowych emigrantów którzy wrócili tu wstrząśnięci, ale równocześnie zbudowani postawą, wiarą pobożnością i odwagą narodu. I jest to najpiękniejszy podarunek jaki przywieźli z kraju, którym dzielą się tu z nami. Najpiękniejszy podarunek bo ze skarba wartości naszego katolickiego narodu.

Gdy za kilka dni zobaczymy jak tu nasze polskie dzieci biegają na katechizm — pomyślmy o tych w kraju, które rodzice posłają z trwogą do kościołów ale w poczuciu obowiązku katolickiego. Do kościołów za dwa trzy miesiące zimnych, lodowatych, nieopalaných, na katechizm pod kontrolą władz, które w słowach nauki Chrystusowej będą szukać aluzji politycznych, dopatrywać się zamachu na bezpieczeństwo.

Nie zapomnijmy wtedy jakim darem jest nasza wolność ceńmy sobie te godziny polskiego katechizmu w naszych **p a r a f i a c h** we Francji i w żarliwej modlitwie módlmy się za drogie nam rodziny w kraju, kapłanów którzy w tak ciężkich warunkach podejmują się trudu nauczania i dzieci które zamiast wyrastać w beztrudnej atmosferze wciągnięte są w wir walki, której na imię walka z Bogiem.

ks. kan. Z. Bernacki

Nowy przekład Litani Loretańskiej

**VAS SPIRITUALE — (dokończenie)
PRZYBYTKU DUCHA ŚWIĘTEGO**

Pismo Święte bardzo często używa wyrazu „naczynie” w znaczeniu przenośnym. „Naczynie” oznacza różne narzędzia, pomieszczenia, ciało ludzkie lub osobą człowieka. Dobrze oddaje sens tego terminu wyraz „przybytek”, który w tym właśnie znaczeniu używany jest w naszych modlitewnikach i pieśniach np. „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego”, „Zawitaj Matko Różańca świętego, przybytku Boga w Trójcy Jedyne” itp. Przekład włoski od dawna oddaje znaczenie wezwania *Vas spirituale* słowami: *Dimora dello Spirito Santo*, aprobowany przekład niemiecki brzmi: *Du Wohnung des hl. Geistes*, współczesny przekład francuski: *Demeure de l'Esprit Saint*. Wszystko to stworzyło podstawy do przełożenia wezwania słowami: „Przybytku Ducha Świętego”. Takie brzmienie jest wierne i jasne, a teologicznie w pełni uzasadnione.

OFIARY NA FUNDUSZ POWOŁAŃ KAPŁAŃSKICH GŁOSU KATOLICKIEGO, złożyli:

p. Hilszer z Waziers za pośr. ks. 50 NF
prob. Bednorza O.M.I. 50 NF
ks. rektor K. Kubsz O.M.I. —
Bruksela 50 NF

**VAS HONORABILE —
PRZYBYTKU CHWALEBNY**

Biblijną podstawę tego wezwania stanowią słowa św. Pawła zawarte w Liście do Rzymian: „Czyż garnacz nie ma prawa z tej samej bryły uczynić jednego naczynia ku chwale, a drugiego ku zelżywości?”. Dlatego Francuzi przełożyli to wezwanie słowami: *Demeure comblee de gloire*. Włosi tłumaczą swobodniej: *Vaso d'elezione*. Przekład polski „Naczynie poważne” nie był właściwie rozumiany. Nie chodzi o stwierdzenie powagi Matki Bożej, lecz o Jej godność domagającą się czci. Przekład „Przybytku poważania godny” również nie byłby odpowiedni, ponieważ poważanie wyraża znacznie niższy stopień czci. Dlatego ustalono brzmienie „Przybytku chwalebny”.

**VAS INSIGNE DEVOTIONIS —
PRZYBYTKU SŁAWNY POBOŻNOSCI**

W łacinie klasycznej wyraz *devotio* oznaczał oddanie się człowiekowi bóstwu. W średniowiecznej łacinie chrześcijańskiej *devotio* to gotowość pełnienia służby Bożej. Jest to zatem najgłębszy akt cnoty

religii warunkujący związek kultu wewnętrznego z zewnętrznym. Wyraz ten tłumaczy się przez „pobożność”. Natomiast terminem „nabożeństwo” określamy stałe wykonywanie aktów czci wewnętrznej i zewnętrznej skierowane do jakiegoś tajemnicy wiary lub świętego. Niejednokrotnie dostrzegamy jakieś specjalne nabożeństwo u ludzi, którzy — niestety — nie żyją według prawa Bożego.

Dotychczasowy przekład polski tego wezwania był szczególnie rażący. Brzmiał on „Naczynie osobliwe nabożeństwa”, a w praktyce, ze względu na nienaturalny dla języka polskiego szyk wyrazów, śpiewano „Naczynie osobliwego nabożeństwa”, a nawet „osobliwszego nabożeństwa”. Polski przekład omawianego wezwania zasługiwał zatem na zmianę tak ze względów semantycznych jak i językowych.

Przekład włoski uwydatnia właściwe znaczenie wezwania słowami: *Modello della vera pieta*, przekład niemiecki aprobowany w rytuale Warmińskim brzmi: *Du Muster wahrer Frommigkeit*, nowy przekład niemiecki: *Du erlesener Kelch der Hingabe*, Francuzi tłumaczą: *Demeure toute consacree a Dieu*. W języku polskim można by oddać wezwanie zwrotami: „Przybytku doskonałej pobożności”, albo „Przybytku prawdziwej pobożności”, albo „Przybytku całkowicie Bogu oddany”. Wybrano formę: „Przybytku sławny pobożności”.

Można by poprawić tekst jeszcze kilku innych wezwań Litani Loretańskiej. Zmian tych jednak nie uznano za konieczne. Poprawiono to, co koniecznie trzeba było poprawić, aby Litania Loretańska, najpopularniejsza po „Zdrowaś Maryjo” formuła modlitwy do Matki Bożej, niosła wiernym rzetelną wiedzę o Jej przymiotach i stanowiła element rozumnej służby Bożej.

O. Franciszek Małaczyński OSB

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 24 WRZESNIA
Osiemnasta po Zesłaniu Ducha św.
N. M. P. od wykupu jeńców
PONIEDZIAŁEK — 25 WRZESNIA
św. Ładysława z Gielniowa
WTOREK — 26 WRZESNIA
św. Cypriana i Justyny
SRODA — 27 WRZESNIA
św. Kosmy i Damiana
CZWARTEK — 28 WRZESNIA
św. Wacława
PIĄTEK — 29 WRZESNIA
św. Michała Archanioła
SOBOTA — 30 WRZESNIA
św. Hieronima, św. Zofii wd.

Z E Ś W I A T A

NABOŻENSTWO RÓZANCOWE ZA DZIECI

W intencji młodzieży oraz dzieci przebywających na koloniach letnich odprawiane były przez okres wakacji specjalne nabożeństwa różańcowe w kościele O.O. Jezuitów w Opolu. W nabożeństwach tych uczestniczyli przede wszystkim rodzice.

ZYCIE NA JOWISZU

Dotychczas hipotezy uczonych dotyczące życia poza Ziemią koncentrowały się wokół najbliższych sąsiadów Ziemi, to jest Marsa i Wenus. Na ogół nie brano pod uwagę możliwości życia na Jowiszu z powodu zimna atmosfery, sięgającego 210 stopni Fahrenheita.

Ostatnio astronom Carl Sagan, z uniwersytetu w Kalifornii, wystąpił z nową hipotezą. Na podstawie laboratoryjnych eksperymentów, przy pomocy których Sagan wytworzył atmosferę przypominającą atmosferę Jowisza, Sagan stwierdził, że możliwość życia organicznego na Jowiszu wydaje się większa niż możliwość życia na Wenus. W rzeczywistości bowiem temperatura Jowisza może być zbliżona do temperatury pokojowej.

USŁUŻNY RODAK

Zielonogórski dziennik pisze, że mandaty karne za nadmierną szybkość płacą często samochody zagraniczne. Nasz rodak z Holandii został złapany przez MO w Raculi i zapłacił mandat 50 zł. Na pożegnanie powiedział milicjantom: Gdzieś za mną jedzie Holender, możecie na nim zarobić, on lubi szybkość...

Znany norweski muzyk O. Thoralf Norheim wstąpił do Zakonu O.O. Dominikanów. Obecnie wybudował on nowy klasztor dla swego zakonu oraz postanowił, że wszystkie dochody uzyskiwane w drodze koncertów przekazywać będzie wyłącznie zakonowi O.O. Dominikanów.

UROCZYSTOŚCI MARYJNE WE WROCŁAWIU.

Na terenie archidiecezji wrocławskiej w drugiej połowie sierpnia br. odbyły się „Dni Maryjne” połączone z międzydiecezjalną akcją duszpasterską. W uroczystościach wzięło udział prócz bardzo licznych duchowieństwa 30 biskupów przybyłych z całej Polski. Centralne uroczystości odbyły się dnia 19 sierpnia br. w katedrze wrocławskiej. Powitalne przemówienie wygłosił ks. biskup Kominek, który jako ordynariusz diecezji wrocławskiej, odczy-

tał depesze z życzeniami od papieża i ks. kardynała Wyszyńskiego. Powitał także serdecznie grupę katolików francuskich. Mszę św. celebrował generał Paulinów Ojciec Ludwik Nowak z Jasnej Góry. Następnie rozpoczął się, jak to nazwała prasa polska, „żywy dziennik”, poświęcony omówieniu aktualnych spraw kościoła katolickiego i kultu Matki Boskiej w Polsce. W ramach tego „dziennika” przemawiało (po 7 minut) kilkunastu biskupów, reprezentujących poszczególne diecezje, poczynając od Gniezna (ks. bp Bernacki) a kończąc na Częstochowie (ks. bp Goliński). Biskupi przemawiali z małej ambonki umieszczonej w prezbiterium przed balustradą. W roli spikera wystąpił ks. prof. Gawlik z Wrocławia, który zapowiadał kolejno każdego przemawiającego biskupa i diecezję jaką reprezen-

Z POLSKI

tuje. Mówcy poruszali najważniejsze problemy swych diecezji oraz potrzeby współczesnego katolicyzmu na tle problematyki Wielkiej Nowenny. Na zakończenie wszyscy obecni księża biskupi, w szatach pontyfikalnych, stojąc przed wielkim ołtarzem udzielili zebranym w uroczystej formie pasterskiego błogosławieństwa. W ramach wrocławskich uroczystości maryjnych została urządzona niezwykle interesująca wystawa w trójnawowym dolnym kościele św. Krzyża. Pokazano na niej w formie niezwykle sugestywnej i plastycznej 32 sanktuaria maryjne Dolnego Śląska. Drugą wystawę zorganizował ks. biskup Urban w Muzeum Archidiecezjalnym, pokazując na niej przy pomocy eksponatów dzieje kultu NMP Wniebowziętej na Śląsku.

NAJPOPULARNIEJSZE FILMY W POLSCE

„Zakazane piosenki” — 11 mln widzów,
„Krzyżacy” ponad 8 mln widzów

Najbardziej dotąd popularnymi filmami w Polsce są „Zakazane piosenki” i „Krzyżacy”. Pierwszy z nich, wyprodukowany zaraz po wojnie, cieszy się nadal wielkim sukcesem. Dotąd film ten oglądało 11 milionów widzów. Film „Krzyżacy”, który — jak wiadomo — zrealizowany został według powieści Henryka Sienkiewicza w ub. r. — oglądało już 8 mln 250 tys. widzów w Polsce. Trzecim, najpopularniejszym filmem jest „Skarb”, a czwartym „Ostatni Etap”.

Najpopularniejszym filmem zagranicznym w Polsce jest film

francuski „Czerwone i Czarne”. Znalazł się on w polsko-francuskiej grupie tytułów, które osiągnęły ponad 6 milionów widzów. Są to ze strony polskiej: „Zakazane piosenki”, „Ulica Graniczna”, „Irena do domu”, a z francuskiej: „Fanfan Tulipan” i „Trzej Muszkieterowie”. Najpopularniejsze filmy polskie za granicą to: „Ostatni Etap”, „Ulica Graniczna” i „Kanał”. Dotąd filmy polskie dotarły do 42 krajów świata. Pełnometrażowe zdobyły w ciągu 15 lat 58 nagród, dyplomów i wyróżnień, filmy zaś krótkometrażowe — 125 nagród.

Dochody dewizowe z eksportu polskiego filmu przewyższają w tej chwili koszty importu filmów zagranicznych do Polski.

MIASTECZKO LILIPUT

W Garching, wsi położonej o kilka kilometrów od Monachium, staną pierwsze w Niemczech miniatury miasteczko. Będzie ono trzecim na świecie, obok powszechnie znanego miasteczka holenderskiego „Madurodam” oraz Disneylandu w Kalifornii. Realizacji tego projektu podjął się architekt holenderski — Arthur Thujs.

Na obszarze 55 tys. m. kw. staną miniatury sławnych budowli gotyckich, renesansowych i barokowych; nie zabraknie też miejsca dla architektury nowoczesnej. Obok historycznego centrum miasteczka, na dużym obszarze, przez który przepływać będzie duża na 200 m rzeka, staną też urządzenia przemysłowe, stacje kolejowe, port morski, stocznia i rafineria nafty, nowoczesna wieża telewizyjna. Plan budowy obejmuje 3 — 5 tysięcy obiektów. Budowa ich potrwa około półtora roku, a koszty jej wyniosą 2 — 3 mln marek.

Budując to miasteczko z myślą o dzieciach, nie zapomniano przecież i o dorosłych. Na małe miasteczko, którego ulice i budynki z chwilą nastania ciemności oświetlą tysiące żarówek, będą oni mogli patrzeć z góry — z tarasów nowo wybudowanej luksusowej restauracji.

Oblicza się, że miasteczko to przyciągać będzie przeciętnie 3 miliony turystów rocznie. Dochód z biletów wstępu przeznaczony zostanie na cele badania chorób raka i Heine-Medina.

32 KANDYDATÓW FUNDACJI PADEREWSKIEGO

Fundacja Paderewskiego ogłosiła listę kandydatów proponowanych na stypendia w roku akademickim 1961. Wysokość stypendium wynosi od 75 do 200 dol. miesięcznie. Wśród 32 osób zamieszczonych na liście 11 mieszka stale w Polsce; dzięki stypendiom będą one mogły pogłębić swą wiedzę w placówkach naukowych za granicą. Jedno stypendium przeznaczono dla studentki romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Ireny Jakóbowicz, chrześniaczki Ignacego Paderewskiego. Wybiera się ona na studia do Grenoble.

PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mroząca krew w żyłach

Ciąg dalszy

Percy uczył nagle gorąco w sercu. — Przyjaciółmi? — zawołał. — Więc przyjaźń zasadza się według was na sentymentalizmie? Jacy byliby z nas przyjaciele?

Twarz Francisca zasępiła się mocno. — Wiedziałem — rzekł — że tak będzie! — Janie! — odparł na to Percy — nie rozumiesz więc, że nie może być między nami nic wspólnego, skoro nie wierzysz w Boga. Bo czynię ci ten zaszczyt, że przypuszczam, iż nie wierzysz istotnie.

Francis zerwał się z krzesła. — Trudno! odciął się. — Wierzyć nie mogłem. Zegnaj!

Przy tych słowach zwrócił się ku drzwiom.

— Janie! — zawołał raz jeszcze Percy — odchodzisz więc tak, nie podawasz mi nawet ręki?

— Jak to? — spytał odchodzący, zwracając się nagle, a twarz pałała mu posępny gniewem. — Wszak powiedziałeś, że nie możemy być przyjaciółmi?

Percy otworzył usta, ale zrozumiał i nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— A więc na tym tylko zasadza się u ciebie przyjaźń? Przepraszam. W każdym razie możemy zachować, jeśli chcesz, form przyzwoitości.

Mówiąc to, trzymał rękę wyciągniętą. Ks. Francis rzucił na nią okiem — zadrzżał mu wargi, odwrócił się jednak i wyszedł, nie przemówiwszy słowa.

Percy stał bez ruchu, dopóki automatyczny dzwonek przy drzwiach zewnętrznych nie zwiastował mu, że ks. Francis wyszedł zupełnie. Wówczas dopiero zawrócił ku długiemu korytarzowi, wiodącemu do katedry. Mijając zakręstię, usłyszał nagle dalekie dźwięki organów, skreślił więc do kaplicy, służącej za kościół parafialny i ujrzał, że nieszpory nie skończyły się jeszcze. Wówczas ruszył prosto wzdłuż nawy bocznej, skreślił na prawo, przeszedł w poprzek nawę środkową i ukleknął.

Słońce skłaniało się ku zachodowi, olbrzymią więc i mroczną świątynię oświetlały rude promienie, kładąc się plamami na wspaniałych marmurach i złoceniach, dokończonych nareszcie kosztem jednego z nowonawróconych bogaczy. Przed kłęczącym kapłanem rozpościerało się prezbiterium, w którym widniał z każdej strony szereg zakonników w komzach i ozdobionych futrem pelerynach, po środku wielki baldachim, pod nim zaś sześć świec płonących tak, jak płonęły tam codziennie od przeszło wieku. W głębi strzelały ku górze linie absydy z niewyraźnie zarysowującym się sklepieniem, gdzie przebito okno, powyżej zaś Chrystus panował w majestacie.

Przed rozpoczęciem modłów Percy po-

zwolił oczom swoim błędzić dokoła, napawając się pięknnością miejsca, oraz słuchał grzmiącego chóru, dźwięku organów, cienkiego i melodyjnego głosu kapłana przy ołtarzu. Tam, na lewo, połyskiwało, odbijając się, światełko lamp, płonących przed Panem, ukrytym w Najświętszym Sakramencie, na prawo zaś chwiały się tu i ówdzie płomyki tuzina gromnic u stóp starych obrazów, a wysoko ponad głowami wisiał olbrzymi krzyż z rozpiętą na nim chudą, wynędzniałą postacią, powołując wszystkich, którzy ku niej oczy zwracali, w objęcia Boga.

Wreszcie Percy ukrył twarz w dłoniach, westchnął głęboko i zatopił się w modlitwie.

Jak zwykle przy modlitwie myślniej, rozpoczął od wyłączenia ze świata zmysłów. Podobny do człowieka znikającego pod powierzchnią ziemi, zniewalił się do zstąpienia w głąb i wewnątrz siebie, tak, że dźwięk organów, łoskot kroków, twardość ławki, na której opierał złożone ręce — słowem wszystko zdawało mu się dalekim i zewnętrznym, on zaś istotą samotną, o sercu bijącym i umyśle nasuwającym obraz za obrazem, wzruszenie za wzruszeniem. Następnie zstąpił jeszcze głębiej, wyrzekając się wszystkiego, co posiadał i czym był i przejęła go świadomość, że nawet ciało pozostało za nim, umysł zaś i serce, olśnione Obecnością, wobec której stanęły, poddawały się posłuszenie woli będącej ich panem i opiekunem. I znów westchnął, czując tę Obecność, wylanaiącą się przed nim, szedną kilka słów mechanicznie i pogrążył się w

głębokim spokoju, następującym po zawieszeniu myśli.

Tak trwał przez chwilę. Wysoko nad nim brzmiała muzyka ekstazy: krzyk trąb i ostrze nuty fletów, ale znaczyły one dla niego tyle, co wrzawa uliczna dla człowieka śpiącego. Znajdował się obecnie pod zasłoną rzeczy, poza granicami czucia i refleksji, w tym miejscu tajemniczym, do którego poznał drogę przez wysiłki bez końca; w tej dziwnej sferze, gdzie rzeczywistość przedstawia się w świetle prawdziwym; gdzie pojęcia przesuwały się z szybkością światła; gdzie chwijająca się wola podchwytuje ten lub ów czyn, kształt tuje go i wyprawia spieszenie gdzie spotykają się wszelkie rzeczy; gdzie poznaje się prawdę, obrabia ją i próbuje; gdzie znaczenie światła zewnętrznego staje się jasnym z wewnętrznej strony, a Kościół i jego tajemnice widziane są spoza aureoli chwały.

Tak trwał chwil kilka, wchłaniając i wypoczywając. Po czym obudziła się w nim świadomość i zaczął mówić:

„Panie, jestem tutaj i Ty tu jesteś. Znam Cię. Nie ma tu nic innego, prócz Ciebie i mnie... Wszystko oddałem w ręce Twoje: Twego kapłana-apostata, Twój lud, świat i siebie. Składam to u stóp Twoich... u stóp Twoich.”

Zatrzymał się i ześrodkował myśli tak, że wszystko, co w nich było, rozpostarło się przed nim, jak równina u podnóża góry.

„Ja sam, Panie, znalazłem się w ciemnościach i nieszczęściu bez łaski Twojej. Ty podtrzymujesz mnie, Panie. Utrzymaj i skończ prace Swoją w duszy mojej. Nie pozwól mi zachwiać się ani na chwilę. Jeżeli bowiem cofniesz rękę swą, zapadnę w nicą zupełną.”

Zamknął, wycieńnawszy błagając rece, opuszczony, a jednak pełen niewności. Wola jego zamigotała nagle świadomością, nowotórzył więc w duszy akt wiary, nadziei i miłości. I westchnął głęboko, czując bowiem w każdym drgnięciu Obecność najwyższą i zaczął znów mówić:

(C. d. nastąpi)

Síódmy kongres młodych seminarzystów w Strasburgu. Widok ceremonii w katedrze.

Z okazji akcji na rzecz powołań kapłańskich na emigracji, która ma być pomnikiem tysiąclecia chrztu Polski Wychodztwa — czas pomyśleć, co ty zrobisz dla pomnożenia kadr kapłańskich oddanych Rodakom poza granicami kraju.



LUZDZIE SĄ TACY

Wieczny porucznik. — John F. Kennedy, prezydent USA, otrzymał pismo z podpisem admirała Burkego, głównodowodzącego amerykańskiej marynarki wojennej, w którym doniesiono mu z żalem, że ze względu na brak etatów nie może liczyć już na awans (jak wiadomo — Kennedy posiada stopień porucznika).

Okazało się, że było to pismo rozesłane wszystkim oficerom rezerwy marynarki, trafiło więc automatycznie także na biurko prezydenta.

Sposób na korki. — Na najważniejszych skrzyżowaniach Monachium zainstalowano obserwacyjne kamery telewizyjne. W biurze ruchu drogowego dają one obraz sytuacji na najważniejszych arteriach i skrzyżowaniach ulic. Dyspozytor naciśnięciem guzika zmienia regulację świateł, momentalnie rozładowując korki w kilku punktach miasta.

Ogórkowy wąż. — Nowy wąż morski pojawił się tym razem w Loch Oich, jeziorze sąsiadującym z ostawionym Loch Ness. Przypadkowy turysta Grant Ferguson sfotografował go nawet. Zdjęcie obiecało całą prasę brytyjską. Okazało się, że jest to żart pewnego studenta, który do jeziora wrzucił sztuczny potwora z plastiku, nadymanego powietrzem.

Auto pod morzem. — Niedawno w Rendsburgu oddany został do użytku kolejowego tunel zbudowany pod Kanałem Kilońskim. Łączy on NRF ze Skandynawia. Przepustowość tunelu w jednym kierunku wynosi 50.000 aut dziennie.

Imitacja plastiku. — Tekst reklamowy na nowojorskiej wystawie sklepowej: „Torby skórzane imitujące plastik”.

Tajemnice czarnej. — Badania naukowców holenderskich doprowadziły do wykrycia ciekawych tajemnic małej filiżanki kawy. Okazało się, że najlepszy smak ma kawa o temperaturze 74 stopni — po ostudzeniu. Najlepsza jest oczywiście kawa świeżo parzona. Po godzinie traci ona 10 proc. aromatu, po drugiej godzinie — 20 proc., a po trzech godzinach — więcej niż połowę.

Nomen omen. — Jedna z ulic Brukseli nosi niezwykłą nazwę „Daremnny trud”. Dziwnym zbiegiem okoliczności przy tej właśnie ulicy znajduje się znany instytut piękności.



Ks. Kanonik Dejardin, przedstawiciel episkopatu belgijskiego przemawia do Polaków.

W wigilię Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, 14 sierpnia br. minęło 20 lat od bohaterskiej śmierci polskiego franciszkanina, Ojca Maksymiliana Kolbego, założyciela Milicji Niepokalanej i Niepokalanowa, polskiego misjonarza w Japonii, wielkiego nowoczesnego apostoła prasy katolickiej. Wziął na siebie okrutną głodową śmierć w bunkrze oświęcimskim, zamieniając się z przeznaczonym przez los ojcem rodziny, którego bolesne westchnienie przypadkiem dosłyszał. Ocalił w ten sposób ojca jednej polskiej rodziny.

Rocznice te upamiętnili Polacy z Belgii w sposób niezwykle uroczysty zaznając jednocześnie społeczeństwo belgijskie z męczenną sylwetką Ojca Kolbe. W ostatnią niedzielę sierpnia Polacy w całej Belgii dali sobie spotkanie w flamandzkim osiedlu górniczym w Waterschei, dokąd przybyli specjalnymi pociągami, autobusami jak również prywatnymi samochodami, motocyklami i rowerami. Przepelniony po brzegi był w tym dniu kościół Franciszkanów, kiedy delegat episkopatu belgijskiego, ks. Prałat De-

KONGRES W

UROCZYSTY OBCHÓD

jardin w asyście ks. Szymurskiego i ks. Olszewskiego wyszedł ze Mszą św. W skupionej ciszy słuchano płomiennego kazania b. rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, ks. Karola Kubsza, sławiącego cnoty przyszłego świętego. Liczne sztandary w prezbiterium, starannie przygotowany występ chóru dopełniły całości.

Po złożeniu wieńca pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza delegacja Polaków pod przewodnictwem prezesa Mężów Katolickich, p. Gruszczyńskiego, została przyjęta na ratuszu w Genk przez burmistrza p. Bijnens, który jest równocześnie posłem do parlamentu belgijskiego. Przyjęcie miało charakter nader serdeczny i zakończyło się wymianą upominków: Polacy ofiarowali burmistrzowi w węglu wykonany wózek górniczy, p. Gruszczyński natomiast otrzymał srebrny herb miasta Genk.

Obiad dla przedstawicieli władz i organizacji oraz zaproszonych gości zamienił się w oficjalne pożegnanie odchodzącego z Belgii ks. Rektora Kubsza. Wyrazicielem tej atmosfery stał się ks. prałat Dejardin, który witając nowego rektora w osobie ks. Repki, w słowach pełnych uznania i podziwu słał działalność ustępującego rektora, ks. Kubsza. „Na przestrzeni 14 lat swej rektorskiej działalności w Belgii — mówił ks. prałat Dejardin — ks. Kubsz zyskał nie tylko uznanie episkopatu belgijskiego dla siebie, ale umiał poprowadzić w ten sposób pracę, że dziś grupa księży polskich należy do najbardziej aktywnej i poważanej części kleru obcojezycznego działającego na terenie Belgii.”

Popołudniową akademię zaszczylił swą obecnością minister komunikacji, p. Bertrand. Wszystkie przemówienia wysokich osobistości belgijskich, a więc ks. prałata Dejardin, ministra Bertrand, burmistrza miasta Genk, posła Bijnens, nosiły akcenty niesłychanie życzliwe pod adresem Polaków. Oklaskiwali je żywo Polacy, ale również i Belgowie, których spora liczba znajdowała się na sali; poza wymienionymi już osobistościami przybył bowiem osobisty przedstawiciel ks. Biskupa z Liege, ks. Kanonik Nulens, prowincjał Franciszkanów, Ojciec Gijssels, księ-

WATERSCHEI

100-lecie ŚMIERCI OJCA KOLBEGO

za Cool, Lavigne i Humilis, radni miejscy pp. L. Bijnens, Vanschoenbeck, Driessen, Dullers i Wolfs, sekretarz gabinetu p. Theunissen, p. Boels, przedstawiciele belgijskich syndykatów chrześcijańskich i inni.

Z Francji przybył prezes Kongresu Polonii Francuskiej p. Kudlikowski, dyrektor Związku Mężów Katolickich, ks. Franciszek Jagła, dyrektor „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”, ks. Stolarek, pp. Kwiatkowsy senior i junior z „Narodowca”. Byli również goście z Holandii w osobach pp. Gaja i Małaga.

Akademia była dla wszystkich niewątpliwie głębokim przeżyciem. Nastroił obecnych przede wszystkim obrazek sceniczny p.t. „W służbie Niepokalanej”. Napisał go p. Karasiński z Tertre po długiej korespondencji z p. Gajowniczkim, za którego Ojciec Kolbe oddał życie w oświęcimskim obozie śmierci. Przeżycie autora udzieliło się aktorom, którzy z dużym talentem i z doskonałym wczuciem się w swoje role umieli wprowadzić audytorium w misterium męczeństwa Ojca Kolbego. W prologu dzieci występowały Jędrus Karasiński i Helena Święconek, Gajowniczkim był Władysław Łokietek, jego żoną — Łucja Przybyła, Stanisławem — Henryk Łagocki i Natalią — Teresa Mielcarek.

W dalszej kolejności chór KSMP „Echo Ojczyste” z Mons pod batutą p. Karasińskiego odśpiewał kilka pieśni ludowych, a grupa folklorystyczna tego samego stowarzyszenia odtańczyła z werwą trojaka i białego mazura, wyćwiczony pod kierownictwem p. Łagockiego.

Muzyk i kompozytor p. Hutten-Czapski z Charleroi dał koncert własnych utworów.

Znane z występów we Francji KSMP z Ressaix wystąpiło ze śpiewem i z mazurem „wojskowym”.

Solistka, Anna Cecchi, śpiewała uroczyste piosenki polskie i włoskie.

KSMP Waterschei zbierało zasłużone brawa za mazura wyprowadzonego przez p. Jajera, jak również za krakowiaka i trojaka w reżyserii p. Ferdyna.

Doskonały chór KSMP z Liege pod batutą niestrudzonego p. Lachowskiego



Przedstawiciel rządu belgijskiego, którego przemówienie tłumaczy p. Anzelm Drożdżyniak, sekretarz Zw. M. K.

go wiązanek pieśni ludowych opracowanych na podstawie zespołów „Mazowsza” i „Śląska”.

Wreszcie KSMP Winterslag pod kierownictwem p. Janowskiego wystąpiło z koncertem pieśni polskich.

Wspólnym odśpiewaniem Roty zakończono uroczystość.

Należy nadmienić, że wszyscy księża polscy z Belgii przybyli do Waterschei, by wspólnie z Polonią belgijską uczcić pamiętną rocznicę śmierci ojca Kolbego. Ponadto widzieliśmy tam prawie wszystkich wybitnych działaczy emigracyjnych, a więc pp. Gruszczyńskiego, Korcza i Drożdżyniaka z zarządu głównego Stowarzyszenia Mężów Katolickich, dr. Kułakowskiego, Lachowskiego, Orubę i Maciejewskiego z Syndykatów Chrześcijańskich, prezesa Macierzy Szkolnej, dr. Wilczka, prezesa Związku Polaków w Belgii, dr. Pomorskiego, prezeskę Związku Bractw Różańcowych w Belgii, Ratajczakową i wielu innych.

Organizatorom uroczystości należy się wdzięczność społeczeństwa polskiego, które w Waterschei przeżyło jedną z niezapomnianych chwil, a zwłaszcza ks. Kubszowi, który rzucił myśl zorganizowania tej imprezy i p. Drożdżyniakowi, na którego barki spadły najtrudniejsze obowiązki realizowania jej.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Fenomenalna pamięć. — Na bardzo ciekawej akademii urządzonej przez Stowarzyszenie Mężów Katolickich w Belgii z okazji 20-lecia śmierci Ojca Maksymiliana Kolbe, na którą przybyli do Waterschei Polacy z całej Belgii, dwoje dzieci wyróżniło się doskonałą deklamacją w poprawnej polszczyźnie długiego prologu do obrazu scenicznego z życia Założyciela Niepokalana. Był to Jędrus Karasiński i Helena Święconek z Tertre. Trudno byłoby znaleźć drugą parę dzieci, które by mogły opanować pamięciowo tak trudny i długi tekst.

Harcerki z Anglii. — W niedzielę 3 września ks. Biskup Perrin z Arras dokonał poświęcenia nowego kościoła w Stella Plage. Po ceremonii przybył on do ośrodka Stella Maris witany przez gospodarza ośrodka, ks. Dziekana Lewickiego, znaczną liczbę kapłanów polskich oraz letników wśród których znajdowali się liczni uczestnicy kursu ministrantów. Ks. Biskup podkreślił ważne zadanie ośrodka, w którym rodziny mogą w atmosferze katolickiej i polskiej zaznać zasłużonego wyczynu.

Wśród przybyłych wyróżniała się grupa harcerek z Anglii spędzających wakacje w ośrodku „Bałtyk”. Ks. Biskup zatrzymał się dłużej przy tej grupie i przy pomocy tłumacza przeprowadził z harcerkami ożywioną rozmowę. Harcerkom towarzyszyła komendantka chorągwi z Anglii oraz żona przewodniczącego ZHP poza granicami kraju, p. Szadkowska.

Najstarszy polski letnik w Stella Plage. — Zapalonym zwolennikiem spędzania wakacji w Stella Plage jest ks. dr. Tadeusz Karczewski. Od pierwszych lat powojennych przybywał on tu regularnie na wakacje spędzając je bądź to w ośrodku harcerskim bądź też w ośrodku księży Oblatów. W tym roku ks. dr. Karczewski spędził tu cały okres wakacyjny i w czasie zebrania koleżeńskiego złożył na ręce ks. Dziekana Lewickiego serdeczne podziękowanie za opiekę i staropolską gościnność, jakiej tu zaznał.

Parasol bronią. — W Oignies-Ostriaucourt mieszka wielka ilość robotników algierskich i tamtejsi mieszkańcy, a zwłaszcza panny i młode mężatki, nie bardzo się pewnie czują, gdy wieczorami są zmuszone wychodzić z domu. Po zamordowaniu komisarza policji, P. Demolis, obawa przed agresją wzmogła się tym więcej. Nic więc dziwnego, że uroczą Janinka J. nie wychodzi z domu bez parasola, nawet gdy słońce świeci.

— Jeśli mnie kto zaatakuje, to ja go parasolem między oczy. Jest to jedyna broń, jaką narazie posiadam.

Omega

Paryż Miasto Świętych

(ciąg dalszy)

Tu też modliła się w V wieku św. Genowefa, patronka Paryża. Urodziła się w Nanterre, lecz mając 16 lat przybyła do Paryża i zamieszkała na wyspie obok katedry u swej chrzestnej matki. Marzyła o poświęceniu życia Bogu, lecz życie klasztorne nie było jeszcze wówczas zorganizowane. Genowefa zgromadziła więc grupę dziewcząt, które żyjąc podobnie jak ona w swych rodzinach, wstawały o świcie na prymarię, by potem oddawać się wspólnie pracy wśród chorych i opuszczonych.

W 451 roku miasto obiega wieść, iż Atylla wódz Hunnów wyruszył na Paryż. Przerazona ludność postanowiła opuścić miasto. Ogólnej panice przeciwstawiła się św. Genowefa, rękując, że Hunnowie nie opanują stolicy. Ludność pozostała na miejscu i w swym zaufaniu do słów pobożnej dziewczyny nie została zawiedziona.

W 34 lata później, obległ wyspę Klodwig, król Franków. 80-letnia wówczas Genowefa udaje się do króla i wyprasza zwolnienie licznych skazańców. Jej wpływ jest coraz większy. Nadchodzi rok 498 a z nim wielki zwrot w życiu Paryżan. Św. Remigiusz w katedrze w Reims udziela chrztu Klodwigowi. Tak oto rozpoczęte przez św. Dionizego dzieło chrystianizacji zostało dokonane. Frankowie zostali ochrzczeni, św. Genowefa realizuje teraz ostatnie swe pragnienie, jakim jest wzniesienie w stolicy bazyliki św. Piotra i Pawła. Dziś z bazyliki tej, w której złożono po śmierci Jej ciało, pozostała tylko

jedna wieża, lecz przez długie wieki świątynia ta była duchowym ogniskiem Paryża. W średniowieczu, w chwilach niebezpieczeństw kraju, złotą trumnę świętej obnoszono procesjonalnie po Montmartre. W 885 roku w czasie oblężenia miasta ustawiono ją nawet na cyplu wyspy, jako mistyczną redutę broniącą stolicy od zagłady. Po rewolucji na ruinach bazyliki stanął Pantheon, lecz kult Świętej, mimo stopienia w czasie rewolucji Jej trumny trwał nadal. Sprowadzono z innych kościołów szczątki relikwii Świętej, umieszczono w kościele św. Stefana na wzgórzu jej imienia, gdzie otacza je cześć mieszkańców stolicy.

Wyspa Lutetia na Sekwanie, to nie tylko świadek życia św. Genowefy, to także miejsce uświęcone działalnością świętego, który umiał w swym życiu pogodzić królewską koronę z najgłębszą pokorą. Św. Ludwik, zostając w roku 1226 królem Francji, miał zaledwie 12 lat. Jest on do dziś jedną z najbar dziej niezwykłych postaci historii.

Święty i mąż stanu, król a zarazem franciszkański terejarz, ojciec rodziny marzący przez całe życie o zakonnej celi.

Gdy sprawował sądy pod dębem w Vincennes, czy zasiadał dla odpoczynku w królewskim ogrodzie, był — jak mówią kroniki — zawsze pełen tej samej prostoty i pokory, jak wówczas, gdy ruszył w pielgrzymce na spotkanie wykupionej przez siebie z rąk niewiernych relikwii Cierniowej Korony. Pragnąc następnie moc przebywać w pobliżu niej, zbudował obok królew-

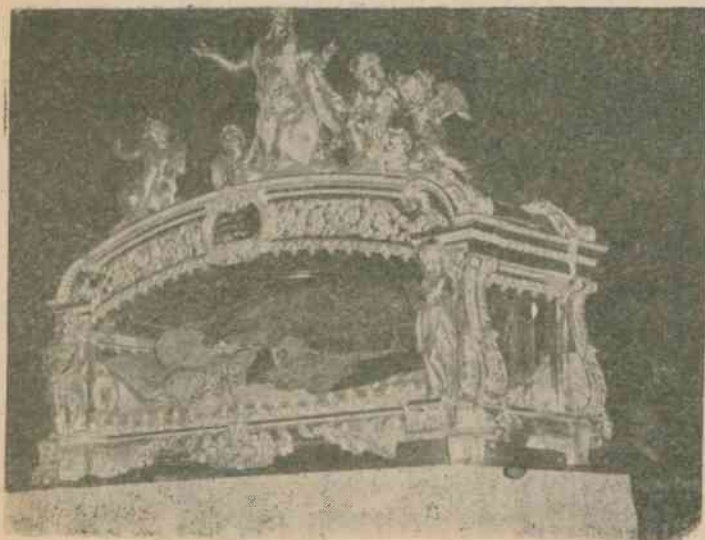
skiego pałacu „Świątą Kaplicę”, której konsekracja odbyła się w roku 1248, w 34-tą rocznicę urodzin króla. Przetwała ona do naszych czasów i dziś nadal zdumiewa pięknem swych gotyckich linii, przepychem i artyzmem witrażowych okien. Relikwiarz z Cierniową Koroną przeniesiony został do Notre Dame. W 1939 roku, tuż przed wybuchem wojny, Kardynał Verdier pobłogosławił nią stolicę w uroczystej błagalnej procesji o ocalenie miasta.

Droga od Katedry Notre Dame do grobu św. Dionizego wzbogaciła się za czasów św. Ludwika o nowe wspomnienie: w roku 1248 świątobliwy król udał się boso i w pątnicznej szacie do grobu wielkiego biskupa, przygotowując się w ten sposób do swej wyprawy do Palestyny, którą pragnął odebrać muzułmanom, jako ziemię, po której chodził Chrystus. Wiemy, że wkrótce potem modlił się u grobu św. Dionizego powtórnie, tym razem przed drugą wyprawą, której nie było mu już dane przeżyć, bowiem zginął w Tunisie, zarażony trędem.

Mówiąc o Świętym Królu, nie można pominąć jego siostry Izabeli, również franciszkańskiej terejarki, która wyrzekła się perspektyw królewskiego przepychu dla zakonnego powołania. Słabe zdrowie nie pozwoliło jej poddać się surowej regule. Toteż król rozumiejący pragnienie swej siostry, tym lepiej, że sam daremnie marzył o zakonnym życiu, ufundował za radą św. Bonawentury w Lasku Bulońskim klasztor pod wezwaniem Matki Bożej Pokornej. Zdawało się, że lżejsza reguła i zdrowe otoczenie pozwolą Izabeli ziszczyć swe pragnienia. Stało się jednak inaczej. W pełnej pokory obawie, że zostanie obrana ksienią, królewska siostra zamieszkała wśród wiejskich sióstr służebnych obok klasztoru i tu po 11 latach, odziana w habit klaryski, dokonała swego cichego pokornego życia.

Mijały lata. Nadszedł rok 1429. W dniu 8 września grób św. Dionizego nawiedziła nowa niezwykła święta — Joanna d'Arc. W wigilię bitwy przeciwko zagrażającej Paryżowi angielskiej armii, pragnęła złożyć jego losy w ręce tych, którzy patronowali miastu od zarania dziejów. Nie było jednak dane Joannie ujrzyć zwycięstwa, które wymedliła u swoich wielkich poprzedników. Przyszło ono dopiero po jej męczeńskiej śmierci.

c. d. nastąpi.



Sarkofag z relikwiami św. Wincentego a Paulo, dobroczyńcy Paryża, którego 300 letnią rocznicę obchodziliśmy w tym roku. Ciało świętego spoczywa w kościele OO. Misjonarzy w Paryżu. W Polsce nazywamy także zgromadzenie założone przez św. Wincentego Łazarzystami.

między nami kobietami...

Układamy kwiaty cięte

Jeśli chcemy w pełni wykorzystać barwne i pachnące kwiaty, musimy pamiętać o umiejętnym układaniu wiązanek i odpowiednim doborze wazonów. Im kwiat jest większy i dłuższe ma pędy, należy go umieścić w naczyniu proporcjonalnie wyższym i większym. Wazon powinien także kształtem i charakterem odpowiadać danej roślinie. Kwiaty o kształtach wyszukanych i egzotycznych wstawiamy do wazonów kryształowych, szklanych, majolikowych itp., nie wstawiamy ich nigdy do naczyń glinianych, które za to świetnie nadają się do kwiatów dziko rosnących w naszych lasach, na polach i łąkach także niektóre z kwiatów ogródkowych jak np. nagietki, maki, nasturcje. Jako wazon służyć mogą również ozdobne talerze i salaterki. Dalej o skróconych szypułkach ułożone na takim talerzu wyglądają bardzo efektownie. Więcem, szypułkami do środka, układamy kwiaty wodne lub rosnące na mokrych łąkach np. niezapominajki, kaczeńce oraz drobniotki, małućki kwiatki jak bratki czy fiołki. Szypułki lub pędy przyciskamy w środku jakimś ciężkim przedmiotem.

Drugim elementem niezbędnym dla efektownego wyglądu kwiatów ciętych jest umiejętne ich ułożenie. Roślinki, które kupujemy u sprzedawców, są zazwyczaj ciasno i mocno związane, w wazonie układamy je luźno, rozkładamy nawet do kilku naczyń pamiętając przy tym, by kwiaty znajdowały się na różnej wysokości. Kwiatów okazałych nie łączmy w duże wiązanki, do wysokiego i smukłego wazonu wkładamy najwyżej kilka gałązek, czasami wystarczy jedna jeśli jest bardziej efektowna jak np. lilia królewska.

Im drobniejsze są kwiaty, tym większą i wyrównaną, co do wysokości, robimy z nich wiązanekę. Najbardziej dekoracyjnie wyglądają wiązanki jednego gatunku kwiatów bądź też różnych gatunków ale tej samej barwy. Bukie-

ty polne pozwalają na łączenie roślin rosnących w tych samych warunkach np. kankole, maki, bławatki.

Gdy wstawiamy kwiaty do naczynia o wąskiej szyjce, układamy bukiet w rękę i wkładamy gotowy, jeśli zaś mamy do czynienia z wazonem o szerokim otworze, wstawiamy kwiaty pojedynczo. Aby móc najbardziej oryginalnie ułożyć wiązanekę, na dno sypujemy warstwę czystego, grubego piasku. Przestrzegając tych kilku zasad, potrafimy ładnie ozdobić nasze mieszkanie.

CZY KOBIETY MUSZĄ W KOŚCIELE MIEĆ NAKRYTĄ GŁOWĘ?

Zadnego specjalnego przepisu w tej sprawie nie ma, natomiast w krajach romańskich, a więc we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, Francji a także i w Anglii istnieje zwyczaj, że kobieta wchodzi do świątyni katolickiej z nakrytą głową, nawet gdy chodzi o małe dziewczynki. Czy ten zwyczaj jest roztropny i wygodny — można dyskutować, ale jest przestrzegany. I każda kobieta, która się znajdzie w kraju, gdzie on istnieje, winna się do niego stosować, aby się nie odróżniać od innych i swym wyglądem nie zwracać na siebie uwagi. To jest elementarny przepis grzeczności każdego gościa w danym kraju obowiązujący. Ale poza tym ma ten zwyczaj tę dobrą stronę, że przy dzisiejszej swobodzie ubiorów i zachowania się nawet w kościołach, zmusza wchodzącą do świątyni kobietę do chwili przygotowania się do tego wejścia, a więc kieruje jej myśl do Boga, którego domem jest świątynia. A to ma swe pozytywne znaczenie.

DO CZEGO SIĘ NADAJĄ WIELKIE DZBANY

Są one „z natury” bardzo efektowne, najładniej jednak wyglądają wypełnione kwiatami. Jak jednak ułożyć kwiaty w tak wielkich naczyniach? Bardzo prosto: najlepiej wstawić do wewnątrz inne, mniejsze naczynie, np. wąski słoik lub butelkę po mleku. Wtedy wystarczą dwie albo trzy gałęzie, żeby powstał efektowny bukiet.

To nieprawda, że masz kiepską pamięć

Jeżeli się skarżysz na swoją kiepską pamięć, najprawdopodobniej nie masz racji. Do wyjątków należą bowiem ludzie, obdarzeni znakomitą pamięcią lub upośledzeni szczególnie złą. Większość z nich ma przeciętną pamięć, to znaczy taką, którą przy pomocy racjonalnego treningu można zmusić do znakomitej pracy.

Dr Furst, kierownik nowojorskiej „szkoły pamięci i koncentracji” zapewnia, że człowiek jest w stanie poprawić własną pamięć o 200, a nawet o 400 procent. Przede wszystkim — trzeba się jednak nauczyć koncentrować, umieć skupić myśli na dacie, fakcie, wydarzeniu czy nazwisku, którego się nie chce zapomnieć.

Jeśli chcesz, żeby Twoja pamięć służyła Ci lepiej, niż dotychczas:

● Skoncentruj uwagę na osobie lub rzeczy, którą chcesz zapamiętać.

● Zdamy sobie dokładnie sprawę, dlaczego powinniśmy zapamiętać ten właśnie dzień czy wydarzenie. Pamięć nie lubi obciążać się niepotrzebnie. Słabi w arytmetyce uczniowie potrafią świetnie zapamiętać skomplikowane dane cyfrowe, dotyczące np. tabeli pierwszej ligi piłkarskiej, dlatego właśnie, że football interesuje ich bardziej, niż równanie z jedną niewiadomą.

● Szukaj skojarzeń, które Ci ułatwią zapamiętanie jakiejś rzeczy.

● Ufaj swojej pamięci i zmuszaj ją do stałej pracy. Nie posługuj się kartką, gdy idziesz na zakupy; ucz się na pamięć wierszy, jeśli Ci tylko czas pozwala; idąc ulicą .. staraj się zauważyć jak najwięcej szczegółów. To bardzo pożyteczne ćwiczenie. Jeśli będziesz je stosować systematycznie, po krótkim czasie zauważysz, że Twoja pamięć znacznie się polepszyła i że można na niej polegać.



Co? Pan nosi ostrogi? Przecież pan wogóle nie potrafi jeździć konno. Czy to konieczne, bym jeździł konno? Pani nosi pióra, a przecież nie potrafi latać!

Życia emigracji

BELGIA

HYMN NA CZĘŚĆ POLSKIEJ MOWY ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO 1960 — 61 W POLSKICH SZKOŁACH NIEZALEŻNYCH W OKRĘGU LIEGE

Sroda 21 czerwca 1961 roku. Dzień piękny, słoneczny. Już od rana, na sali Polskiej Misji Katolickiej, uwija się ze szczotką nauczyciel p. Wojciechowski doprowadzając scenę i salę do świątecznego wyglądu.

Przy pomocy brata Jana z zakonu Ojców Oblatów i p. Tadeusza Januszewskiego, dekoruje salę chorągiewkami biało-czerwonymi, flagami, herbami miast polskich i Orłem białym w koronie.

Mimo dnia powszedniego sala o godz. 17 była już znacznie wypełniona.

Uroczystość, na pozór, rozpoczęła się, normalnie jak w szkole, odmówieniem modlitwy przed lekcją przez dzieci zgromadzone na scenie. Po tym, przez wszystkich obecnych, został odśpiewany Hymn.

Następnie, prezes Komitetu Szkolnego, ks. Szymurski, nawiązując do dzisiejszej uroczystości, gorącymi słowami powitał czcigodnego ks. Rektora Kubsza, jako przedstawiciela Macierzy Szkolnej w Belgii. Smutkiem powiały po sali słowa oznajmiające, że ks. Rektor opuszcza nas. Kończąc swą przemowę, ks. Szymurski oświadczył: — życie organizacyjne — duchowe nigdy nie było tak kwitnące i nabrzmięte treścią jak za Jego rektorstwa.

Po tym przemówieniu, do głosu przyszyli dzieci. Program przygotowany przez nauczycieli: pp. Czarkowskiego i Wojciechowskiego był doskonale opracowany i opanowany przez dzieci (ileż musieli włożyć w to czasu i nerwów). W dwuaktowej sztuce Marii Bogusławskiej p.t. „Kto im ły powróci”, — w pięknej inscenizacji „Płyńcie Wisła płynię...” — w „Baśni o rzepce”, — w pieśniach i deklamacjach, — dzieci dowiodły, że szkoła polska potrafiła znaleźć drogę do małych duszyczek. Poprawnie wymawiane słowa, pełne zrozumienie tekstu, odpowiednie akcentowanie i z przejęciem odgrywane role, to dowód, że dziecko polskie pod opieką mądrych rodziców i kierownictwa szkoły jest zdolne i może żyć kulturą polską, mimo, że przebywa większość godzin w szkole belgijskiej. Wierzę, że dzieci te, utrzymując ciągłość w studiowaniu języka polskiego i wiedzy o swej Ojczyźnie w latach młodzieńczych i pełnej dojrzałości, — potrafią prowadzić z całą świadomością walkę o duszę polską — tu na obczyźnie.

Program trwał około trzech godzin.

Miłą niespodzianką dla obecnych było odczytanie po polsku, ułożonego z pomocą żony przez p. Mottet Fernanda — rodowitego Belga, który razem z żoną Polką — p. Wandą i córeczką Danielą, są uczniami szkoły polskiej. P. Mottet czytał: „Pewnego dnia zwróciłem się do pana nauczyciela z zapytaniem, — dla czego nie ma więcej uczniów polskich w szkole? Wiem, że dużo jest Polaków w Belgii, a specjalnie w okręgu Liege. Przypuszczam, że nie wszystka młodzież i starsi umieją popraw-

nie mówić, pisać i czytać po polsku. Znam kilka rodzin gdzie dzieci nie znają języka polskiego, a rodzice nie starają uczyć je, a nawet sami nie rozmawiają z nimi po polsku, tylko jakoś dziwnie niewyraźnym językiem francuskim. W ten sposób tracą autorytet u dzieci, które lepiej umieją po francusku. gdyż uczą się jego w szkole i nieraz zwracają uwagę rodzicom, że „tak się nie mówi...”.

A przecież język polski jest piękny — choć muszę przyznać, że jest trudny — ale to nie umniejsza jego wartości poznania, tylko powinno być bodźcem do opanowania jeszcze jednego języka i wzbogacenia swego umysłu. Kto zna jeden język więcej nie staje się przez to głupszy, — ale mądrzejszy.

Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

A przecież kraj polski i jego historia jest piękną i starą. Czy znasz bracie swe piękne opowiadania legendarne na przykład: o Orle Białym — symbolu naszym, o Gnieźnie — kolebce państwa polskiego i kto je wybudował? Przypuszczam, że każdy zna Hymn polski, ale kto go napisał, kiedy i gdzie i kto ułożył do niego melodię? Czy znacie Mikołaja Kopernika, — największego uczonego i astronoma, albo Tadeusza Kościuszkę, który walczył o wolność Polski i Ameryki? Czy wiecie, że nasz

wielki kompozytor, którego cały świat kulturalny wspomina nazywa się Chopin, — albo nasz wielki poeta, który z największym wzruszeniem opisywał piękno Ojczyzny naszej to Adam Mickiewicz, znany również całemu światu.

Mógłbym wam tu z radością przytaczać jeszcze dużo, dużo tych pięknych momentów z życia polskiego, które właśnie poznałem w szkole polskiej, ale trzeba się liczyć z czasem.

Jestem Belgiem — lecz żoną moją od 10-ciu lat jest Polka. Mamy córeczkę Danielę. Za namową żony, kilka lat temu, byliśmy w Polsce by odwiedzić rodzinę żony. Wszyscy tam rozmawiali po polsku, wesoło się śmiali — czuli się szczęśliwi — rozumieli się! Ja jeden nie nie rozumiałem, choć z natury rzeczy chciałem z nimi rozmawiać — lecz nie umiałem. Czuję się dziwnie upokorzony i nie swój. Od tej chwili postanowiłem uczyć się mowy polskiej — zresztą uważam ją za swoją drugą mowę, gdyż jest ona mową mojej żony i dziecka.

Zdecydowałem się chodzić do szkoły polskiej, tam gdzie moja żona i córka. Teraz przekonałem się, że choć sporo czasu straciłem, to jednak nie jest za późno uczyć się jeszcze jednego języka. Przekonałem się, że szkoła polska nie jest tylko dla małych dzieci, lecz dla nas wszystkich, a specjalnie dla tych, którzy poważnie myślą o swej Ojczyźnie i szczerze pragną się czegoś więcej nauczyć.

Dlaczego, wy, rodzice nie przychodzicie razem z dziećmi do szkoły, aby lepiej rozumieć siebie?

Tylko pierwszy krok jest trudny, by zwyciężyć w sobie chorobliwy wysiłek, ale gdy go się postawi to z całą radością i satysfakcją idzie się dalej. Wołec nauki, bez względu na lata, jesteśmy uczniami, przyjaciółmi, braćmi.

Razem, my rodzice i dzieci nasze będziemy się uczyć mowy Ojców i pogłębimy w sobie miłość do Ojczyzny i pełne zrozumienie obowiązku do naszej wspólnej Matki.

Spodziewam się, że od nowego roku szkolnego będzie nas więcej w szkole polskiej i na zakończenie roku szkolnego o wiele liczniej i radośniej i jak prawdziwi przyjaciele zbierzemy się tu na scenie koło naszego nauczyciela.

Entuzjastyczne oklaski były nagrodą za włożony wysiłek.

Teraz wymienię nazwiska uczennic i uczniów, którzy brali udział w sztukach i deklamacjach: W sztuce p.t. „Kto im ły powróci” — Galica Maria i Teresa, Grabska Hela, Debauque Daniela, Grochalska Janina, Matyjasek Sabina, Wocheń Krystyna i Helena, Idz kowska Genowefa, Patalas Franciszek, Winiarski Henryk, Szymczak Jadwiga, Patalas Mirosława i Motet Daniela.

W inscenizacji „Płyńcie Wisła”: — Gajewska Teresa, Cienkowska Lidia, i Zygmunt, Kaszyński Eugeniusz, Kiełtyka Jerzy i Karbownik Piotr.

„GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Druk: „Les Presses Rapides” (dyr. Fr. Pielawa), 54, r. Ph. de Girard, Paris (18)

W „Bajce o rzepce”: — Grajesz Janina, Musiał Mieczysław i Ryszard, Wójciak Tadeusz, Papiernik Lucjan, Pakulec Daniela, Jurkiewicz Daniela i Kopec Jan.

Wiersze deklamowały: — Mottet Wanda, „Inwokację” z Pana Tadeusza, Adama Mickiewicza, — Wocheń Krystyna, „Pieśń Adamową” Adama Mickiewicza, — Wocheń Helena, „Piosenkę o Polsce” Otwinowskiej, — Grochala Janina, „Dumkę” Maurycyego Gosławskiego.

Dzieci śpiewały: następujące pieśni: „Cześć polskiej ziemi”, „Święta miłości”, „Pieśń wieczorną” Moniuszki i krakowiaka „Wesół i szczęśliwy” Moniuszki.

Poproszony przez prezesa Komitetu Szkolnego, ks. Szymurskiego, wszedł na scenę ks. Rektor Karol Kubsz. W gorących słowach, pełnych uznania zwrócił się do nauczycieli podziwiając ich pracę i winszując wyników na dużą skalę imponujących artystycznym, opanowaniem pamięciowym i dyscypliną. Kończąc swe przemówienie, ks. Rektor życzył nauczycielom, Komitetowi i dzieciom jak najwocniejszej pracy na przyszłość.

Po małej przerwie, na scenę weszli członkowie Komitetu Szkolnego i zajęli miejsca za stołem nakrytym barwami narodowymi i uginającym się pod ciężarem ksiąg i miesięczników „Dziatwa” przeznaczonych na nagrody dla dzieci, które osiągnęły odpowiednią ilość punktów przewidzianych programem nauczania.

Nagrody otrzymali: Mottet Wanda, Wocheń Krystyna, Galica Teresa, Wocheń Helena, Buziak Teresa, Maciejewski Edmund, Aussems Genowefa, Galica Maria, Szymczak Jadwiga, Papiernik Lucjan, Idzikowska Genowefa, Polaczek Lucjan, Wójciak Tadeusz, Debauque Daniela, Gałęwska Teresa, Kaszyński Eugeniusz, Cienkowska Lidia, Cienkowski Zygmunt, Kiełtyka Jerzy, Karbownik Piotr, Mottet Daniela, Patalas Franciszek, Matyjasek Sabina, Maciejewska Teresa, Walocha Bogdan, Ga'da Jan, Mottet Fernand, Sereda Barbara, Garbacka Maria, Musiał Mieczysław, Grajesz Janina, Grochala Janina, Winiarski Henryk i Dębski Czesław.

Miłą, wywołującą wzruszenie, była chwila wręczenia kwiatów przez dzieci prezesowi Komitetu Szkolnego, ks. Szymurskiemu, — nauczycielom, i przez rodziców, p. Mottet Fernandowi.

Na zakończenie uroczystości, został wyświetlony film, przez oddanego całym sercem sprawie oświatowej, sekretarza Sekcji Polskiej Syndykatów Chrześcijańskich w Belgii, p. Lachowskiego Bolesława.

„Wiarus”

DRUGI FESTIWAL MŁODZIEŻY W BELGII

Katolickie Stow. Młodzieży Polskiej w Belgii urządzają w niedzielę 24 września 1961 o godz. 15,00 w sali Ratuszowej w Binche, Grand' Place II-gi Festiwal Folklorystyczny.

Wystąpią wszystkie zespoły Młodzieży KSMP z całej Belgii. — z bogatym programem: tańców, śpiewów, skeczów, deklamacji.

Festiwal poprzedzi Msza św. w intencji Młodzieży.

Porządek uroczystości:

10,30: zbiórka z zespołów w Młodzieży KSMP przed ratuszem na placu,

11,00: pochód i złożenie wieńca przed Pomnikiem Ofiar ostatniej wojny

12,15: Msza św. w starożytniej kolegiacie św. Ursmera na Wielkim placu.

Przerwa obiadowa.

15,00: występy Młodzieży.

Młodzież przesyła zaproszenie do Wszystkich i spodziewa się poparcia i zachęty od Wszystkich Drogich Rodaków. KSMP — dziękujemy — KSMP — dzięk Rodacy — przybędziemy — Rodacy — prz

U. S. A.

T. MACHROWICZ

SĘDZIĄ FEDERALNYM

Prezydent Kennedy mianował kongresmana Tadeusza Machrowicza ze stanu Michigan sędzią federalnym wschodniego okręgu stanu Michigan. T. Machrowicz był członkiem Izby Reprezentantów od lat 10. Urodził się w Polsce i do USA przybył jako dziecko. Z zawodu jest adwokatem.

PRZYJACIEL INDIAN

Przed rokiem w małym wenezuelskim miasteczku El Mojan, położonym u wylotu jeziora Maracaibo do Morza Karaibskiego, zmarł na udar serca inż. Kazimierz Rodowicz. Rocznicę jego śmierci uroczystie obchodzili miejscowi Indianie z plemienia Gvajira. Rodak nasz mieszkał wśród nich przez wiele lat, był nawet żonaty z Indianką i miał z nią dwoje dzieci. Dzięki dobrej znajomości miejscowego języka cieszył się dużą popularnością wśród ludności i często bywał wzywany do rozstrzygnięcia lokalnych problemów.

FRANCJA

ZJAZD

NIEZALEŻNEGO NAUCZYCIELSTWA

c. d. str. 1.

Zjazd zaszczytliwi swą obecnością rektorzy Polskich Misji Katolickich z Paryża i Brukseli, inspektor szkolny z Belgii, dr. Pomorski, delegat z Anglii, p. Domański, ks. kanonik Bernacki, sekr. gen. P.M.K. z Paryża, dyrektor Związków KSMP, ks. dziekan Lewicki, Przewodniczący Z.H.P. we Francji p. Konieczny, dyrektor gimnazjum polskiego w Les Ageux, płk. Jurkiewicz, przedstawiciel CZP, p. Kalinowski. Prasę reprezentowali dr. Paczyński („Syrena”), red. Maluty („Narodowiec”), ks. dyr. Stolarek („Głos Katolicki”).

Pod wytrawnym kierownictwem prezesa, p. Strutyńskiego, budzi się coraz żywsza sympatia ogółu emigracyjnego do szkoły polskiej. Jesteśmy przekonani, że ostatni zjazd w Paryżu przyczyni się do dalszych pozytywnych rezultatów w tej ważnej sprawie.

Dnia 24 września o godzinie 8 zostanie odprawiona w Kościele Polskim w Paryżu msza św. za duszę śp. Józefa PIECZAROWSKIEGO, który zmarł dnia 7 września w Krakowie. Rodzina.

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO W PARYŻU

„Wzorem lat ubiegłych Komisja Szkolna, w porozumieniu z Ks. Dziekanem Gałęwskim i Prezesem Ogniska Nauczycielskiego p. Majcherzykiem, otwiera rok szkolny Szkół Polskich Okręgu Paryskiego uroczystym nabożeństwem dn. 24 b.m. o godz. 11-ej w Kościele Parafialnym.

Gorąco apelujemy o jak najliczniejsze wzięcie udziału Rodziców i Dzieci, uczęszczających do polskich szkół niezależnych, jak również i tych, którzy pragnęliby uczęszczać — w tej uroczystej manifestacji polskiej.”

Komisja Szkolna

CZY KSIĘŻA SĄ TACY MĄDRZY ?

dokończenie ze str. 1-ej.

Niewielka książeczka.

Odbieracie jednak Kościołowi — wyobraźmy sobie to na chwilę — tę małą książeczkę, a nie pomoże mu żadna mądrość i przebiegłość, żadna organizacja.

Wierście: księży nie są jako prywatni ludzie mędrsi lub głupszy od nas. Gdy mieszają się w nieswoje sprawy, robią takie same głupstwa jak my. Często — więcej. Gdy jednak powtarzają treść niewielkiej książeczki — a takie jest ich noslanictwo — wtedy, właśnie wtedy są bardzo mądrzy. To nie oni mówią wtedy, ale mała książeczka. Oni są tylko ustami nie swojego głosu, wysokiego, uwodzącego głosu. Narzedziem głosu.

I wierście: organizacja Kościoła jest świetna. Wszycy to przyznają, wszycy z tym się godzą. Ale ta świetna organizacja runęłaby z hukiem i trzaskiem w krótkim czasie, gdyby nie małe książeczka, w której brzmi mądrość cicha, a tryumfująca nad wiekami. To, co stanowi siłę tej organizacji, stałoby się jej słabością. Wzeczpana, zmęta ległaby już dawno wśród gruzów innej organizacji. Niepotrzebna nikomu, zwyczajna przez czas. Tylko głos książeczki jej nowała przetrwać. Nie mądrość, przebiegłość, nie świetność urzędów. Tylko głos cichy, snokoiny — nowolny jak woda — i jak woda zwoja drażący skałę świata.

Głos Chrystusa! I osoba Chrystusa, która jest żywym wiecznym duchem organizacji Kościoła.

Zobaczcie, przeczytajcie Ewangelię — a zrozumiecie.

I nie będziecie wierzyć w jakąś niezwykłą a przebiegłą mądrość księży, w potęgę organizacji, w interes.

Uwierzycie zaś w potęgę cichych słów, które zwyciężają wieki!

Wojciech Bąk.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés

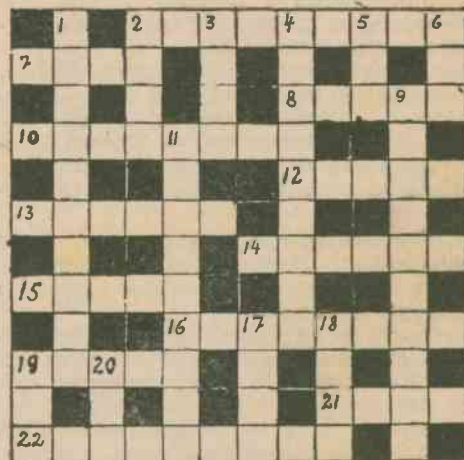
POLONAIS



„Oddaj mi twe papiery” — powtarza ten robot bez przestanku w parku publicznym w La Panne na granicy francusko-belgijskiej. By zapchać potwora dzieci szukają odpadków papieru w całym parku. Jest to dla nich zabawa, jednocześnie park jest zawsze czysty i niezasmiecony. Idealny sposób — prawda?



Wszystkie oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej były reprezentowane na Kongresie w Waterschei, ozdabiając swymi mundurkami pochód, zdolnościami zaś artystycznymi piękną akademię.



Poziomo: 2. Je się je listek po listku. 7. Pustynia. 8. Zapłaci okup. 10. Uprawia wspinaczkę w Tatrach (wspak). 12. W grotach tej miejscowości ukrywał się król Władysław Łokietek. 13. Chrząszcz niszczący drzewa. 14. Broni przed wrogiem. 15. Dziewczyna przed zamążpójściem. 16. Utrwalał na taśmie magnetofonu (wspak). 19. Piszę się nim na kamieniu. 21. Bano się, że będą użyte w czasie ostatniej wojny. 22. Robienie nowego ubrania ze starej sukni.

Pionowo: 1. Prawie że krewny. 2. Kolor w kartach. 3. Uczta. 4. Skarga był takim kaznodzieją. 5. Nauczaj (wspak). 6. Data z rzymskiego kalendarza (wspak). 9. Leń prowadzi taki żywot. 11. Kościuszko stoczył tam zwycięską bitwę (wspak). 17. Cebulki kwiatowe w 2 przyp. liczby mnogiej (wspak). 18. Stolica jednego z państw na północ od Polski. 19. Skrót iaciński znaczący „Niech odpoczywa w pokoju”. 20. Zachodzi, gdy coś jest nieszczelne.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do dnia 4 października. Za poprawne rozwiązania wyznaczamy nagrody książkowe.

KIEDY ZACZĘTO JEŚĆ U NAS ZIEMNIAKI.



Trudno dziś zjeść solidniejszy posiłek bez ziemniaków. Tymczasem przyszły one do Europy przed niespełną 400 laty. Pewnego razu żeglarz angielski Francis Drake przesłał swemu przyjacielowi paczkę ziemniaków. Ten zasadził je w swym ogrodzie. Gdy dojrzały zaprosił przyjaciół i podał na stół górne zielone owoce. Ale mimo masła, cynamonu i cukru smak ich był wstrętny. Sądząc, iż ziemniaki w Anglii nie dojrzewają, powyrwał je i rzucił w ogień. W popiele jednak znalazł upieczone bulwy ziemniaka. Rozgniół jeden z nich, a wtedy poczuł jego apetyczny aromat. Zrozumiał, że znalazł prawdziwy owoc ziemniaka. Zaprosił ponownie przyjaciół — tym razem na prawdziwy kartoflany festyn. Od tego momentu datuje się zwycięski pochód ziemniaka poprzez Europę.